

BŁOGOSŁAWIONY EDMUND BOJANOWSKI

Urodził się 14 listopada 1814 r. w Grabonogu k. Gostynia. Ojciec - Walenty, Matka - Teresa pochodzili z rodziny ziemiańskiej. Rodzice przekazali Edmundowi i jego przyrodniemu bratu Teofilowi Wilkońskiemu (z pierwszego małżeństwa matki) wiarę w Boga i umiłowanie Ojczyzny. Czterolletni Edmund ciężko zachorował. Według lekarzy stan jego zdrowia był beznadziejny. Pani Teresa z wielką ufnością modliła się o zdrowie syna do Matki Bożej Bolesnej ze Świętej Góry. Po powrocie do pokoju zastała chłopca zdrowego, jakby przebudzonego ze snu. Za cud uzdrowienia syna, jako wotum wdzięczności podarowała na Świętą Górę srebrne oko Opatrzności. Odtąd Matka Najświętsza zajmowała ważne miejsce w życiu Edmunda. To także Jej w późniejszych latach powierzy Zgromadzenie.

W wieku 12 lat wraz z rodzicami przeprowadza się do Płaczkowa. Tu z powodu słabego zdrowia pobiera nauki od prywatnych nauczycieli. Odznacza się zamiłowaniem do literatury i historii. Główny kierunek jego edukacji nadaje mu ks. Jakub Siwicki. W wieku 16 lat próbuje swoich sił w twórczości literackiej. We Wrocławiu uzupełnia naukę z zakresu szkoły średniej, a następnie w roku 1835 rozpoczyna studia na wydziale filozoficznym. W tym czasie umiera jego Matka, a półtora roku później Ojciec. Pomimo tak trudnych doświadczeń kończy Uniwersytet Wrocławski, a w celu kontynuowania nauki wyjeżdża do Berlina. Niestety postępująca gruźlica uniemożliwia dalsze kształcenie. Studia, twórczość literacka, sława poety, towarzystwo przyjaciół - wszystko to zostało przekreślone. W 1838 r. Edmund wraca do rodzinnego Grabonogu. Nie pozostaje jednak bezczynny. Idąc za natchnieniem Ducha Świętego obiera inną drogę, którą przygotował dla niego Pan.

Żyjąc na wsi obserwuje życie ludu wiejskiego. Urzeka go szczerość i prostota wieśniaków, a jednocześnie dostrzega ich nędzę moralną i zmagania o chleb. Troszczy się o podniesienie poziomu intelektualnego wiejskiego ludu, dlatego przynależąc do Kasyna Gostyńskiego zakłada czytelnie. Po epidemii cholery z Kasyna powstaje Instytut, jako dom dla ubogich chorych i sierot. Do pracy w nim Edmund postarał się o sprowadzenie Sióstr Miłosierdzia. Na jego utrzymanie wydaje czasopismo „Pokłosie - zbieranka literacka na korzyść sierot”, prosi o wsparcie bogatych ziemian i księży. Sam wspiera dzieło tym to, co posiada.

Widok opuszczonych dzieci sprawia, że coraz bardziej dojrzewa w nim pragnienie założenia Ochronek. Pobudza go do tego jednocześnie miłość bliźniego jak i gorący patriotyzm. W dzieciach widzi nadzieję dla przyszłych pokoleń. W swoim Dzienniku zapisał: „*Od dzieci trzeba zacząć odrodzenie ludzkości. Od wstępu zaczniemy, a postęp się znajdzie*” (Edmund Bojanowski, Zbiór artykułów). Do arcybiskupa Przyłuskiego napisał: „*Od kilku lat zajmowała mnie myśl urządzenia ochronek wiejskich pod dozorem dziewcząt wiejskich. Miałem na względzie raz - korzyść małych dzieci wystawionych po wsiach przez zaniedbanie lub niewiedomość rodziców na zepsucie przedwczesne, po wtóre - uświęcenie kobiet wiejskich, a przez to wpływ na podniesienie i moralizowanie ludu wiejskiego*”.

Nadarzyła się ku temu sposobność, gdy Franciszka Przewoźna, wieśniaczka z Podrzecza udostępniła na ten cel swój dom. W końcu udało się także znaleźć do pracy w ochronce trzy chętne dziewczęta. 3 maja 1850 r. w Podrzeczu otworzono pierwszą na ziemiach polskich wiejską Ochronekę. Wkrótce zaczęły powstawać nowe. Początkowo Edmund zamierzał utworzyć Bractwo Ochrońerek. Z czasem jednak postanawia założyć Zgromadzenie Służebniczek Niepokalanego Poczęcia NMP. Droga do tego celu nie była łatwa. Pisanie Reguły i starania o zatwierdzenie władz kościelnych, a do tego nieprzychylności i uprzedzenia spowodowane tym, że był osobą świecką.

Edmund miał kłopoty ponieważ jako osoba świecka swoim zaangażowaniem w sprawy społeczeństwa i Kościoła wyprzedzał rozumowanie o cały wiek. Z tej przyczyny dziś nazywamy go

prekursorem Soboru Watykańskiego II. Niektórzy księża wypowiadali się na jego temat następująco: „*Uważam za rzecz nieprzyzwoitą, a nawet niebezpieczną aby dziewice, świeckiej osobie, a do tego mężczyźnie posłuszeństwo ślubować miały, a świecka osoba nie powinna mieszać się do interesów sumień osób zakonnych*”. (List ks. Hubnera do Edmunda 24.03.1855) Tymczasem Edmund przyglądając się dziewczętom zrywającym lilie wodne napisał w swoim Dzienniku: „*Jeżeli z błotnistych bagien i dzikich zarośli nadwodnych wyrastają tak śnieżnej i czystej białości kwiaty, czemużby i pośród zaniedbanych, a nawet zagrzężyłych wiosek naszych nie miały bezpiecznie wykwić czyste dusze Służebniczek Najświętszej Panny?*” (Dziennik 08.06.1857). Nie zrażając się pomówieniami kontynuował rozpoczęte Boże dzieło. Ochroniarki łączyła idea służby dzieciom, ubogim i chorym oraz wspólna modlitwa. Edmund był dla nich nauczycielem, ojcem, a nawet kierownikiem duchowym.

„*Nadeszła Jagusia z Ochronki. Kazalem jej na łupkowej tabliczce próbować pisanie. (...) śmiała się i radowała, gdy o młodości Pana Jezusa słyszała, a ocierała łzy z oczu, przy opowiadaniu jak Mękę Pańską zrozumiała dla dzieci uczynić.*” (Dziennik 2.12.1854).

„*Niech ten święty ogień miłości Bożej coraz goręcej i jaśniej w Twoim sercu płonie, aby żadne trudności, ani czekanie, ani nic na świecie nie ostudziło Twego serca w tym przedsięwzięciu pobożnym*”. (List do kandydatki Jadwigi)

„*Wytrwaj tę walkę, zwycięż za łaską Bożą nacierające na Ciebie pokusy, a po wewnętrznej burzy ujrzysz w duszy i sercu stateczną pogodę.*” (List do nowicjuszek s. Filomeny)

Po wielkich staraniach 26 sierpnia 1856 r. w Jaszkanie zostaje otwarty Nowicjat liczący wówczas 23 ochroniarki. Był to równocześnie Dom Generalny Służebniczek Maryi. Zapraszano Siostry do innych miejscowości. Nowe placówki powstawały nawet w sąsiednich zaborach. Pozwolono im funkcjonować tylko pod warunkiem zerwania kontaktów z „zagranicą”. W ten sposób już po śmierci Założyciela ukształtowały się 4 gałęzie Zgromadzenia: Starowiejskie, Dębickie, Śląskie i Wielkopolskie.

W prowadzeniu Zgromadzenia Edmund kierował się niezwykle mądrością i rozwagą. Wiejskie pochodzenie sióstr pozwalało na apostołstwo środowiska od wewnątrz, przez osoby wkorzenione i znające problemy, tradycje i zwyczaje ludowe. Pozwalało to również biednym dziewczętom nie posiadającym wymaganego wówczas posagu na realizację powołania zakonnego.

Dostrzegając rytmiczne upływanie czasu, odmierzone dniami i tygodniami harmonijnie do nich ułożył Program pracy w Ochronkach, który dziś jest zatwierdzony przez Ministerstwo Edukacji Narodowej. Edmund dokonał tematycznego podziału zajęć według dni tygodnia pór roku i kalendarza liturgicznego tak, aby nauka dziecka pozostawała w harmonii z doświadczeniami codziennego życia. Dbał o rozwój religijny i patriotyczny: „*Ochrona - nazwana jest od chronienia, zachowywania, szanowania obyczajów rodzimych między maluczkimi*”. „*Najwyższym celem wychowania jest, aby człowiek stał się obrazem i podobieństwem Boga na ziemi*” (Program pracy wychowawczej Błogosławionego Edmunda Bojanowskiego).

Tymczasem wiek XIX dotknął Wielkopolską tragiczną w skutki epidemią cholery. Edmund Bojanowski wszystkie swe siły poświęcił chorym. Z torbą na ramieniu, pełną pożywienia i lekarstw wchodzi do wiejskich chat naznaczonych czarnymi krzyżami. Niesie pomoc medyczną i miłość braterską, towarzyszy w chwili śmierci. Ks. Brzeziński wspominał o nim: „*Chorych i nieszczęśliwych odwiedza, podaje słodkie słowa pociechy, zaradza nędzy, pobudza do sakramentów św., gdzie nie zdołał wydrzeć śmierci ciała wyrzywa przynajmniej duszę z piekła (...)*” (A. Brzeziński. Wspomnienie o śp. E. Bojanowskim Fundatorze Zgromadzenia Służebniczek Bogarodzicy Dziewicy Niepokalanej). W sposób szczególny na opiekę nad chorymi wyczula także swoje Siostry. Podaje w Regule:

„Chorym, jako Chrystusowi Panu siostry w miłości służąc, nie tylko ich ciała posługą chrześcijańską mają ratować, ale i ich dusze miłością i poświęceniem dla Pana Jezusa budować mają. ” (Reguła &48)

Środowisko wiejskie niejednokrotnie łączyło się z wielką biedą materialną. Edmund jak tylko potrafił starał się zaradzić potrzebującym. *„Ubodzy, nie śmiejący wyciągnąć rękę po jałmużnę, szczególną obudzają we mnie litość.”* (Dziennik 12.05.1853).

„(...) opuściłem sposobność wsparcia staruszki. Bóg przecież pozwolił powetować w czym innym. O kilkaset kroków odszedłszy postrzegłem na drodze kawałek chleba leżący. Podniosłem, pobiegłem za babką i oprócz chleba znalezione go dałem jej srebrnika, którego przed chwilą dać żałowałem.” (Dziennik 12.10.1854).

Życie Edmunda Bojanowskiego było głęboko zjednoczone z Bogiem. Każdy swój krok powierzał Bogu w gorącej modlitwie, szukając tylko Jego woli. *„Ja nic nie znaczę, Bóg kieruje wszystkim. Czynię tylko to, czego Bóg żąda ode mnie. Wyznaję, że wszystko, co czynię jest na chwałę Bożą”.* (Positio, t II s. 1645). *„Byłem cały dzień w kościele. Przy świecy zacząłem nabożeństwo, przy świecy skończyłem”.* (Dziennik 8.12.1854).

Innym bardzo charakterystycznym rysem duchowości Bojanowskiego była jego niezachwiana wiara w Opatrzność Bożą. Nawet wobec narastających trudności tj.: braku funduszy, epidemii, powodzi co jakiś czas dotykających okolice, nieporozumień. *„Już nieraz usychałem z troski i kłopotu, a oko Opatrzności wejrzało na nas.”* (Dziennik 24.11.1855).

Siłę do codziennej służby i przewyciężania trudów Edmund czerpał z codziennej Eucharystii. Dzień bez Mszy św. uważał za pusty i jałowy: *„Było mi tak przykre to opuszczenie kościoła, że byłem niezdolny do żadnego zatrudnienia.”* (Dziennik 1.03.1854).

Wielkim pragnieniem Edmunda było zostać kapłanem i odprawić siostronom choć jedną Mszę św. W celu spełnienia tego marzenia wstąpił do Seminarium w Gnieźnie. Niestety, słabe zdrowie i pogłębiająca się gruźlica sprawiły, że musiał powrócić do domu. Przed śmiercią wyznał: *„Teraz rozumiem, że Bóg chciał, abym w stanie świeckim umierał”* (Brzeziński. *Wspomnienie*).

Ks. Brzeziński powiedział o nim: *„Był on stanu świeckiego, ale cały żywot jego ukazywał w nim męża duchowego.”* (Brzeziński. *Zbiorek nabożeństwa domowego dla Zgromadzenia Bogarodzicy Dziewicy Niepokalanego Poczęcia*).

Ten Serdecznie Dobry Człowiek z dnia na dzień spalał się jak świeca dając innym światło, ciepło i dobroć serca. Zasnął w Panu 7.08.1871 r. w Górce Duchownej w wieku 57 lat. Po jego śmierci jedna z sióstr wyznała: *„On był mi ojcem i matką i wszystkim razem. W każdym smutku i wątpliwościach, był mi pocieszycielem i doradcą (...). Samo spojrzenie jego do miłości Boga pobudzało”* (Brzeziński. *Wspomnienie*). Dlatego do dziś wiele osób - nie tylko sióstr mówi o nim Ojciec Edmund. Pomimo, że nie miał własnych dzieci posiadał ducha ojcostwa.

3 czerwca 1999 r. w Warszawie Ojciec św. Jan Paweł II zaliczył go w poczet błogosławionych. W późniejszym przemówieniu do Sióstr Służebniczek powiedział: *„Błogosławiony Edmund Bojanowski miłował Boga i miłował człowieka. Był mężem modlitwy. Jego miłość do ludzi, która odznaczała się heroicznymi czynami zrodziła się z głębokiego zjednoczenia z Bogiem przez modlitwę. (...) Sprawy Boże były dla niego równocześnie sprawami ludzkimi, a miłość Boga - miłością człowieka.”*

Błogosławiony Edmundzie – módl się za nami i prowadź nas do Boga i człowieka w potrzebie.

s. Maria Eliza sł. M